GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

SOBOTA

3. SIERPNIA 1918.

NR. 171. — R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 36 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 24 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 1-razową przes.	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 2-razową przes.	Za Granicą, w Niemczech i Ziemiach przez Niemcy okupow.	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 7.20	K 6.40	K 7.20	K 8.—	K 9.—	K 6.—
Kwartalnie	„ 21.—	„ 19.—	„ 21.—	„ 24.—	„ 27.—	„ 17.60
Półrocznie	„ 42.—	„ 38.—	„ 42.—	„ 48.—	„ 52.—	„ 35.—
Rocznie	„ 84.—	„ 76.—	„ 84.—	„ 96.—	„ 100.—	„ 70.—

Zamawiać „Głos Narodu“ można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników i bezpośrednio w administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr. 23.993), przez Bank krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów, dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do Administracyi Wydawnictwa.

Tryalizm czy dualizm?

Wiedeń. „Reichspost“, która dotychczas wobec sprawy polskiej zajmowała dosyć wrogie stanowisko, popierając w ostatnich czasach stale Rusinów przeciw Polakom, wystąpiła obecnie z szeregiem artykułów zasadniczych w sprawie polskiej. Dzisiejszy poświęcony jest kwestyi rozpatrzenia sprawy polskiej w duchu austro-polskiego rozwiązania. „Reichspost“ staje na stanowisku, że przyłączenie Galicyi do Polski w razie gdyby między obu krajami tj. Austryą i Polską miała istnieć tylko unia personalna nie odpowiadałoby interesom Austryi. Jest to natomiast możliwe, jeśli Polska połączy się z monarchią drogą stworzenia monarchii tryalistycznej, przez rozszerzenie sankcyi pragmatycznej także i na Polskę i przez ścisły związek polityczny i gospodarczy. Połączenie to powinno być inne, niż z Węgrami, których umowy z Austryą trzeba co jakiś czas odnawiać, powinno być stałe i oparte na trwałej prawnopaństwowej formie.

Chorwaci w sejmie węgierskim.

Budapeszt. B. kor. W ciągu dyskusyi nad przedłożeniem o zaopatrzeniu osób wojskowych poseł chorwacki Hreljanowicz złożył oświadczenie, że posłowie chorwaccy nie wezmą udziału w obradach i głosowaniu, ponieważ przedłożenie mówi tylko o węgierskich honwedach i pospolitem ruszeniu, zamilczając ich charakter chorwacko słowiański.

Prezydent ministrów dr. Wekerle oświadczył, że Chorwacya, Sławonia i Dalmacya wedle ustawy ugodowej tworzą część Węgier.

Narady w gł. kwaterze niemieckiej.

Berlin. Sekretarz stanu Hintze powrócił z gł. kwatery niemieckiej gdzie prowadzone były narady w sprawie rozwiązania kwestyi wschodniej. Rokowania z delegatami rosyjskimi zostały podjęte na nowo. Dotyczą one przeprowadzenia postanowień układu brzeskiego. Narady w gł. kwaterze dotyczyły rozwiązania sprawy Estonii i Inflant. Nadto Litwini domagają się stanowczej odpowiedzi w sprawie utworzenia królestwa i powołania króla na tron litewski. Pragną oni jak najrychlej zmienić dotychczasowy wojskowy zarząd Litwy na zarząd cywilny.

Przedmiotem narad w gł. kwaterze była także sprawa zamordowania gen. Eichhorna i nowa sytuacya przez ten mord wytworzona.

Socyaliści przeciw Clemenceau.

Genewa. Jak „Temps“ donosi, rząd francuski przy najbliższem głosowaniu nad budżetem liczyć może jedynie na 31 głosów socyalistycznych. Reszta deputowanych socyalistycznych uchwaliła na zebraniu dwie rezolucye, które zwracają się bardzo ostro przeciw premierowi Clemenceau. Odmawiają mu uchwalenia kredytów i domagają się wydania paszportów na międzynarodową konferencyę do Sztokholmu. Nadto domagają się poddania celów wojennych koalicyi rewizyi i zawarcia pokoju na podstawie programu Wilsona i zasad postawionych przez rewolucyę socyalistyczną w Rosyi. Nowa większość socyalistyczna pozostająca pod wodzą Longueta pragnie wywalczyć sobie zupełną swobodę działania.

Jak donoszą pisma lyońskie rząd francuski uważa uchwały ostatniego kongresu socyalistycznego za bardzo dla wewnętrznej sytuacyi szkodliwe, ostateczne jednak rozstrzygnięcie sprawy pragnie pozostawić kongresowi następnemu, który zbierze się w październiku. Do tego czasu gen. Foch podejmie energiczną akcyę militarną, aby nią przejednać nową większość pacyfistyczną wśród socyalistów francuskich.

STANOWISKO CLEMENCEAU ZACHWIANE?

Genewa. Pisma szwajcarskie donoszą z Paryża, że wyniki procesu Malvyego zachwiały poważne stanowisko premiera francuskiego. Malvy zostanie prawdopodobnie uwolniony.

Rosya przeciw Anglii.

Sztokholm. Rząd rosyjski ogłasza nowy telegram okrężny „Do wszystkich“, w którym oświadcza, że akcyę podjętą przez koalicyę na wybrzeżu Murmanu nie może uważać za osłonę własnych zapasów koalicyi tam zgromadzonych, ale za otwartą akcyę przeciw rządowi sowietów. **Widzi w tem zamiar podjęcia nowej wojny przeciw Niemcom. Rząd sowietów oświadcza wobec tego, że postępowanie koalicyi musi uważać za wypowiedzenie sobie wojny** i poczyni stosowne zarządzenia obronne. Telegram wzywa na końcu wszystkich robotników i chłopów do obrony rewolucyi.

W obronie republiki rosyjskiej.

Moskwa. B. kor. „Izwiestia“ pisze w artykule wstępnym o planie angielsko-francuskiej burżoazyi, aby republikę zgnieść posuwaniem wojsk od północy, wschodu i południowego wschodu. Ten szatański plan nie może być urzeczywistnionym. Musi się skierować wszystkie siły na przełamanie tego łańcucha, którym imperyalizm angielski stara się zdusić naszą wolność. Dla republiki nie ma teraz ważniejszego zadania.

Postępy Anglików w Murmanie.

Moskwa. B. kor. Według urzędowego zawiadomienia Anglicy wczoraj w nocy obsadzili Onega, oddalone o 200 wiorst na południowy-wschód od Kem, a o 150 wiorst od Archangielska. Obsadzenie Onegi oznacza wielki postęp w pochodzie Anglików na Archangielsk.

RODZIANKO ZA MONARCHIĄ.

Genewa. Wedle doniesienia „Tempsa“ ogłosił b. prezydent dumy ros. Rodzianko odezwę, w której oświadcza, że jedynie przywrócenie w Rosyi monarchii konstytucyjnej o podkładzie narodowym może państwo uratować od zguby.

Syberya środkowa w rękach sowietów.

Moskwa. Pet. agencya tel. ogłasza urzędowe oświadczenie stwierdzające wobec różnych pogłosek rozsiewanych zagranicą, że cała Syberya środkowa a przedewszystkiem miasta Tomsk, Barnaul, Semipalatyńsk, Krasnojarsk, Irkuck i Czita znajdują się silnie w rękach sowietów. Cała ta połać kraju podlega głównej radzie sowietów rezydującej w Irkucku.

WILSON ROZJEMCĄ.

Wiedeń. (Telefonem). Według doniesień pism berlińskich angielska prasa liberalna propaguje myśl, by Wilson objął rolę rozjemcy w sprawie irlandzkiej.

LLOYD GEORGE O BELGII.

Haga. „Morning Post“ donosi, że w przyszłym tygodniu wygłosi Lloyd George wielką mowę polityczną na zgromadzeniu robotniczem i poda przy tej sposobności ostateczne najskromniejsze żądania Anglii odnośnie do Belgii.

TRANSPORTY WOJSK AMERYK.

Wiedeń. (Telefonem). W komisyi wojskowej Izby francuskiej oświadczył minister wojny, że do dnia 31 lipca br. wsadzono na okręty w Stanach Zjednoczonych trzy czwarte kontyngentu wojsk amerykańskich przeznaczonych na francuski teren wojny.

ATAK NA WYBRZEŻA AMERYKI.

Zurych. Pisma szwajcarskie donoszą z Hagi, że wedle nadesłanych tam wiadomości kablowych stwierdzono obecność niemieckich łodzi podwodnych na wybrzeżu amerykańskiem koło Massachusetts. Departament marynarki wydał natychmiast zarządzenia ochronne.

Z RUMUNII.

Bukareszt. B. kor. Prezydent Izby wezwał oskarżonych ministrów, aby w ciągu pięciu dni jawili się w izbie. Należący do partyi liberalnej oskarżeni ministrowie odpowiedzieli prezydentowi izby, że nie uznają prawomocności izby i nie zgłoszą się przed nią.

Bukareszt. B. kor. Izba w trzeciem czytaniu przyjęła ustawę o zniesieniu ograniczeń wobec żydów 84 głosami przeciw 13. Pozostaje jeszcze rządowi rumuńskiemu do załatwienia ustawa o amnestyi, która w myśl traktatu pokojowego przed ratyfikacyą traktatu ma być ogłoszoną.

Z Podlasia.

„Głos ziemi chełmskiej“ donosi:

Podlasie stanęło obecnie na progu nowej fazy życia. Władzę okupacyjne niemieckie stojąc na gruncie traktatu brzeskiego, konsekwentnie i systematycznie przygotowują przyłączenie Podlasia do Ukrainy. Sprawy wyznaniowe, szkolne i reemigracyi przechodzą już obecnie pod kompetencyę państwowych czynników ukraińskich. To samo tyczy się spraw rolnych. Świadczą o tem kwestyonaryusze w sprawach agrarnych, rozesłane przez komisarza Skoropys-Joltuchowskiego.

Władza komisarzy przejawia się dotychczas praktycznie w zakresie spraw reemigracyi. Wpływają oni na jakość elementów powracających na Podlasie z Rosyi. Składają się na nie przeważnie Niemcy-koloniści, folwarczna służba i gospodarze prawosławni. Na tych elementach opierają Ukraińcy swoje nacyonolistyczne dążenia. Wobec polakożerczych metod ukraińskich należy przypuszczać, że podlaska ludność będzie narażona na bezwzględne ataki nacyonalizmu ukraińskiego. Jednak nieufny stosunek do komisarzy ukraińskich, znaczna odporność przeciwko agitacyi i gorące przywiązanie do polskości i katolicyzmu dają rękojmię, że Podlasie zdoła się obrzeć zakusom ukraińskim.

Obrady Rady stanu.

Na wstępie posiedzenia Rady stanu z dn. 31 lipca prezydyum zakomunikowało o telegramie p. Al. Lednickiego, męża zaufania Rady regencyjnej w Moskwie, z życzeniami owocnej pracy dla Rady stanu.

Następnie komisarz rządu niemieckiego hr. Lerchenfeld złożył wyjaśnienie w sprawie rozpraw onegdajszych nad interpelacyami, dotyczącemi losu internowanych Polaków w Niemczech oraz warunków, w jakich tam pracują robotnicy.

Niespodzianką posiedzenia było przemówienie przedstawiciela wyznania mojżeszowego rabina Parlmuttra, który wygłosił rodzaj kazania z okrzykiem w zakończeniu: „Niech żyje Polska!“

Następnie Rada stanu przystąpiła do obrad nad punktami, objętemi porządkiem dziennym. Przeważną część posiedzenia zajęła dyskusya nad sprawami aprowizacyi i rekwizycyi w naszym kraju. Przedewszystkiem długą, bo 1¼ godziny trwającą mowę wygłosił p. Kazimierz Fudakowski, znawca stosunków rolnych, jako referent komisyi rolnej. Mówca b. szczegółowo scharakteryzował stan produkcyi rolnej w kraju podczas wojny, poczem sprawę aprowizacyi i rekwizycyi oświetlali i ilustrowali faktami liczni mówcy.

Wniosek komisyi rolnej Rada stanu uchwaliła prawie jednomyślnie.

Wybitnym momentem ostatniego w bieżącej sesyi posiedzenia Rady stanu było przyjęcie w końcu obrad en bloc trzech projektów ustaw: o ochronie lokatorów, o płacy dla nauczycieli szkół elementarnych i o podwyższeniu taksy dla komorników.

Rada stanu, wyczerpawszy po północy wśród ogólnego znużenia porządek dzienny, rozpoczęła ferye, które trwać będą do początku września r. b.

Obóz jeńców w Omsku.

Od oficera Polaka, jeńca austryackiego w niewoli rosyjskiej, któremu się udało uciec z Rosyi, otrzymał lwowski „Wiek Nowy“ ciekawe informacye, które poniżej przytaczamy:

Z chwilą objęcia steru rządu w Rosyi przez bolszewików zdawało się, iż stosunki w niewoli ulegną zmianie na lepsze. Ogłoszono dla wszystkich jeńców „swobodę“ przez 3 tygodnie trwającą, która polegała na tem, iż oficerowie z obozów jeńców mogli w kilkudziesięciu chodzić bez konwoju po mieście, mogli brać udział w zgromadzeniach bolszewickich, na których agitowano w myśl ideałów nowych władców kraju do armii czerwono-gwardzistów. Oficerów na ogół, jak we własnej armii bolszewicy nie uznawali. Wszystkich ich traktowano jako „innostrannyj proletaryat“. Swoboda ta trwała jednak krótko, miała ona cele agitacyjne na oku. Ci żołnierze, którzy zgłosili się do organizacyi bolszewickiej lub rewolucyjnej, wyszli na tem dobrze o tyle, iż otrzymali dobre zarobki, złączeni w organizacye jako „towaryszczi“, mieli wszystkie prawa i przywileje nowych sterników rosyjskiego rządu. Tych, którzy do organizacyi bolszewickiej wciągnąć się nie dali, odrazu poczęto traktować jako przeciwników politycznych i to niebezpiecznych, jako „burżujów“, z którymi postępować trzeba możliwie najsurowiej. Ściągano ich znów do obozów, odseparowano od innych, pogorszono wikt, wstrzymano wypłatę żołdu, a nawet zamykano do „katałaszkiw“ tj obostrzonego więzienia. Ponieważ do organizacyi czerwonej gwardyi przystąpiło w Omsku kilka tysięcy żołnierzy austryackich i niemieckich, bo podkreślić trzeba, że związali się z bolszewikami głównie Węgrzy, Niemcy austryaccy i Niemcy „Reichsdeutschen“, ze Słowian natomiast przystąpiło do tej organizacyi bardzo mało, z Polaków zaś niemal żaden — ta garść w niewoli pozostałych znosić musiała wiele przykrości ze strony bolszewików.

Właśni żołnierze, obecnie zagorzali bolszewicy, objęli zarząd obozu, na czele stanął komisarz zawiadujący obozem, powstał trybunał bolszewicki t. zw. „innostranny“, który miał prawo sądzenia żołnierzy a nawet oficerów, a odnosił się fanatycznie do t. zw. „burżujów“. Z miejsca przeprowadzono rewizyę za bronią, ograniczono ilość baraków oficerskich do połowy, tak, że w jednym przedziale obecnie musiało mieszkać 4 do 6 oficerów, dając im baraki bez prycz, prócz tego wstrzymano im wypłatę zwykłego żołdu po 50 rubli dla porucznika, nadto nie wydawano ani światła, ani opału, ani też jedzenia, pozostawiając ich zupełnie na łasce Opatrzności. Sytuacya zatem oficerów w tych stosunkach pozostających była rozpaczliwa, a o nastrojach panujących wówczas wśród bolszewików świadczyły artykuły w wydawanych w Omsku gazetach niemieckich i węgierskich, w których fanatyczni nowi bolszewicy Węgrzy i Niemcy radzili, aby wszystkich oficerów „burżujów“ powywieszać, iżby nie mieć z nimi kłopotu na przyszłość.

Stosunki scharakteryzowane poprawiły się nieco dzięki interwencyi zastępcy konsulatu duńskiego, który z urzędu stanął w obronie oficerów. Pomoc ta polegała na tem, iż potajemnie, bez wiedzy bolszewików przemycano z miasta pieniądze i wypłacano oficerom na koszt rządu austryackiego po 75 rubli miesięcznie. W tych pożyczkach wielką rolę odegrał major Pöffel z Przemyśla i Polak pułkownik sztabu artyleryi z Przemy-

---

JERZY TURNAU.

SĄSIEDZI.

6

Opowieść ziemiańska.

(Ciąg dalszy).

— Dziękuję panu za rady, zrzekam się ich. A czemuż pan sobie nie poradził i nie ożenił się?

— Najpierw jeszcze mogę się ożenić. Pięćdziesiąt dwa lat, to jeszcze nie jest starość, — a że tu za gładko (począł się gładzić po łysinnie) to przecież jest na to rada. Takie teraz doskonałe robią peruki.

— Może pana wyswatać?

— Z kimże, z kimże?

— Jeszcze nie wiem, ale szukać możemy.

— Jabym się tak może pani Marcie pokłonił, bo mi się pani podoba — rzekł głupio się śmiejąc. — Chciałaby mnie pani?

Marta ruszyła ramionami.

— Widzę, że mnie pani nie chce, a zresztą pani nie może, bo pani ni to panna, ni mężatka. No, pani Marto, niech pani nie zagaduje, tylko proszę opowiedzieć, jakto było z tem małżeństwem?...

Biednej Marcie, aż się na płacz zbierało i broda jej zaczęła się już kurczyć, gdy w tem, uratowały ją podniesione głosy kilku biesiadników przy końcu stołu, którym zaczął się Edzio przysłuchiwać.

A tam coraz to zaciętsza toczyła się kłótnia między panem Szeplarskim z Uzdowa a lekarzem, doktorem Ropnikowskim. Zaczęła się od tego, iż ktoś wyraził zdumienie z powodu objawów miłości, jakie miały miejsce podczas pogrzebu ze strony chłopów względem zmarłego i jego rodziny, mimo, iż śp. Andrzej nigdy nie ubiegał się o względy gromady, nie stosował się do rozpowszechniającego się zwyczaju zakładania kółek rolniczych, kas Raiffeisena, czytelni itp. Do chłopów mówił zwykle „ty“, wyjąwszy starszych gospodarzy, którym przynależny tytuł „wy“ zostawiał. Doktor podnosił, iż mimo to wszyscy chłopi doskonale wiedzieli, że jest im życzliwy, bo czy to krowa komu zdechła, czy pożar spalił, czy nieurodzaj dotknął, zawsze spieszył z pomocą a sprawiedliwy był do najdalszych granic. Szeplarski zaś, znany z szorstkości i czynnego nawet karania służby i szkodników, względnie każdego, kto mu się postawił, jął dowodzić, że chłop dobry tylko bity, że trzeba mu zawsze zęby pokazywać itp. Przeciw temu protestował doktór. Utworzyły się dwa stronnictwa, Szeplarski doktorowi zarzucał, że jest „narodowym demokratą“ i coraz to głośniej było na szarym końcu, tak, iż Zosia z niejakim niepokojem spoglądać zaczęła na Martę, a Marta na Zosię. A kłótnia robiła się głośniejsza i znowu cichła, niby grzmoty, od czasu do czasu piorunami wzmacniane. Wreszcie pan Duracz, widząc, że niestosowne kłótnie się wzmagają, zawołał:

— Moi panowie! to są poglądy, które można omawiać na posiedzeniach, gdy każdy po kolei zapisuje się do głosu. Ale jak tak będziecie jeden przez drugiego, to się poczubicie, a do końca nie dojdziecie.

Ochłonęli antagoniści i ucichli, dopiero teraz się spostrzegłszy, że zbyt głośno się zachowywali. Próbował jeszcze rozkogucony i ze złości blady Szeplarski przytłumionym głosem podjąć kłótnię, lecz mu już nikt nie odpowiadał. A pani Marta widząc, że kończą wszyscy jeść leguminę, dała znak do powstania. Przeszli wszyscy do salonu.

Hrabina stęskniona za papierosem przyjęła go z papierośnicy Jaszczułta i usiadła na kanapie poprosiwszy przechodzącego Witolda Waldeka, by jej kazał zaprządz, bo droga daleka. Przysiadła się do niej, pokonując, wrodzoną nieśmiałość radczyni Żegielska, uważając, że jest obowiązkiem rodziny zabawiać hrabinę, a Jaszczułt wziął pod ramię Stefana Rzędzińskiego i wyszedł z nim do przyległego gabinetu, gdzie też większość panów na papierosy się wyniosła. Pułkownik Hugo Waldek, który jeszcze przed obiadem wszystkim się przedstawił, czuł się nieswojo, a unikał chodzącego za nim Edzia Grzebskiego, bo i on bał się rad i zapytań kuzynka. Toteż spostrzegłszy, że rozmowa Żegielskiej z hrabiną niechce się skleić, zbliżył się i rozpoczął z Rzędzińską doskonałą francuszczyzną bardzo ożywioną rozmowę.

A Zosia tymczasem razem z ciocią Martą podawały gościom czarną kawę i likiery.

Przy tej czynności zdarzyło się Zosi małe nieszczęście. Przesuwała się między panami z filiżanką czarnej kawy. W tem jeden z nich odwrócił się niespodzianie, chcąc się Zosi ustąpić, lecz uczynił to niezręcznie, trącił jej ramię, a filiżanka, spodeczek, łyżka, wszystko razem spadło na ziemię, i biała posadzka zaczerniła się rozlaną kawą wśród czerepów porcelany.

Stojący obok porucznik Rzędziński skoczył na ratunek. Chwycił srebrną tacę ze stołu i zbierał na nią czerepy, Zosia czyniła to także pospiesznie i wyglądali oboje jak para niegrzecznych dzieci, które rozbiwszy garnuszek, ze strachu czemprędzej zbierają skorupki. I inni panowie pomagali, więc wkrótce szczątki znajdowały się na tacy, a służący ścierał rozlaną kawę. Lecz Zosia przy tej czynności zabrudziła sobie palce. Podniosła się, zlekka zarumieniona z powodu schylania się do ziemi i przez chwilkę stała bezradnie z podniesionemi do góry białemi, lecz lepkiemi od kawy, łapkami. Zwinny jak kot porucznik porwał jedną z obok stojących napełnionych wodą szklanek, lewą ręką trzymał tacę i podsunął ją ku Zosi.

— Proszę tu dać ręce!

I gdy je Zosia nad tacą trzymała, on polewał je wodą, poczem dobył z bocznej kieszeni czystą, nierozłożoną jeszcze batystową chustkę i podał panience, mówiąc: „Oto ręcznik“. Przy tych ruchach cygańskie oczy porucznika spotkały się z Zosinemi oczyma, których barwy nie można było poznać, bo zacienione były bardzo gęstemi i bardzo długiemi rzęsami. W tej chwili po raz pierwszy dzisiaj goście dostrzegli na ustach panny uśmieszek, który jednak zaraz zahamowany został.

— Dziękuję Panu — mówiła Zosia i chciała odejść. Lecz on ją zatrzymał.

— Panno Zofio, nie miałem jeszcze sposobności... Proszę przyjąć najserdeczniejsze wyrazy współczucia. Tak bardzo ceniłem ojca pani, taki był dla mnie zawsze łaskawy.

To mówiąc mijał się z prawdą. Miał wprawdzie dla śp. Waldeka szacunek, ale się trochę bał jego poważnej postaci a miał mu za złe, że znając go od dziecka, mówił mu zawsze „ty“, bo sądził, że pan Waldek do-

la Tadeusz Camil, którzy swym majątkiem ręczyli za tę pożyczkę.

Że te pieniądze były znikomą tylko pomocą dla oficerów, to nie ulegało wątpliwości, skoro każdy z nich był zmuszony wydawać miesięcznie co najmniej 150 rubli, gdyż w przeciwnym razie przymierał z głodu. Nic też dziwnego, że oficerowie sami prali bieliznę, łatali rozłażące się w strzępy ubrania, sami gotowali, myli naczynia, szorowali podłogę, gdyż dawnych służących ordynansów, bolszewicy usunęli.

A opieka bolszewicka dawała się dobrze we znaki. Co jakiś czas przeprowadzali bolszewicy rewizyę, podczas której skrupulatnie kradziono jeńcom ich kosztowności, zegarki, pierścienie i pieniądze, poczem za karę przeprowadzano oficerów do baraków, w których nie było ani okien, ani drzwi, ani też prycz, tak, iż sami musieli urządzać się w swych nowych siedzibach.

W Omsku ostatnio było jeszcze około 30 oficerów Polaków, żołnierzy zaś Polaków przeszło 500, z tego około 200 inwalidów. Baraki były drewniane, mokre, nizkie, zupełnie nieopalane. Oficerowie mieszkali wszyscy razem, a jedyną pociechą były nadzwyczajne koleżeńskie stosunki panujące między nimi. U schyłku maja 1918 pozostali jeszcze w obozie omskim z oficerów Polaków: por. Ruciński, por. Worwa z Krakowa, por. Groblewski, major Skorupski, chor. Borowiec, technik ze Lwowa, por. Cyankiewicz, chor. Legionów Mikołajski, chor. Zapalski, podchor. Piątkiewicz, z reszty oficerów część z obozów jeńców uciekła i dostała się już do kraju, część została wymieniona w drodze wymiany inwalidów. Z żołnierzy Polaków, którzy niepowrócili do kraju w transportach inwalidów, reszta została w Omsku odcięta od Rosyi skutkiem zajęcia Sybiru przez Czechów i Słowaków.

Echa z wód.

Szczawnica 30 lipca.

Ze wszystkich niemal zdrojów naszego kraju umieszczają dzienniki wiadomości, tylko wiadomości ze Szczawnicy trudno się dopatrzeć. Czyż nie ma w Szczawnicy gości, którzyby innych w kraju poinformowali, jakie stosunki panują w tej perle naszych wód? O tak, goście są, i to w dość pokaźnej liczbie, ale przeważnie tacy, którym chodzi jedynie o jak najskrupulatniejsze wyzyskanie naszych zdrojów, a poza tem — o nic. Gośćmi w Szczawnicy to przeważnie żydzi. I w piątym roku wojny najlepiej okazuje się, kto ma się za co leczyć, a przedewszystkiem, kto najlepiej umie wyzyskać zdrowodajne skarby naszych wód.

Najgłówniejsza rzecz, o którą każdy dziś pyta, to aprowizacya. Można powiedzieć, że pensyonaty w Szczawnicy dobrze są w żywność zaopatrzone. Nie dzięki pomocy rządu, który przecież nic nie dał, nie obiecał i nic też nie daje, ale dzięki skrzętności właścicieli pensyonatów. Zwłaszcza te, które dla swojej rzetelności cieszą się swymi stałemi gośćmi, jak n. p. pensyonat pod Kraszewskim, wiele trudów poniosły, żeby w dostatecznej ilości zaopatrzyć się w żywność. Nawet kuracyusze chorzy na żołądki z powodu wojennego chleba, cieszą się dyetkami jakby przed wojną. — Restauracya zdrojowa też dobrze zaopatrzona, ma licznych stołowników. — Wiosenna posucha spowodowała podwyżkę cen nabiału.

Najtrudniejszy, to może przyjazd do Szczawnicy i to niejednego odstrasza. Ale gdyby nie czasy wojenne, to już byłyby od pierwszego lipca kursowały dwa wygodne autobusy i już nawet są zapłacone i tylko niesumiennym dostawcom trzeba przypisać winę, że pomimo uroczystych zapewnień jeszcze dzisiaj ich nie ma. Spodziewamy się jednak, że od początku sierpnia już będą kursowały, tak do Nowego Targu jak i do Sącza. Wiele starań o udogodnienie dojazdu łoży kilku właścicieli pensyonatów i dyrektor zakładu zdrowotnego p. Jan Maniecki. Będą tedy jak mamy nadzieję, mogli ze Szczawnicy skorzystać jeszcze i ci, którzy bali się długiej choć przyjemnej jazdy wozem.

Czas rozweselają nam od czasu do czasu panienki z kolonii wakacyjnej z Krakowa, urządzając na różne cele przedstawienia amatorskie.

Gość.

Nowe badania naukowe w Tatrach.

Tatry — najpiękniejszy zakątek ziemi naszej pod względem naukowym, mało są jeszcze zbadane i obawiać się należy obcej inicyatywy w tym względzie, której brak będzie umiłowania ziemi i jej tajników piękna, właściwego jedynie mieszkańcom danego terenu.

I tak, jak obcy w Królestwie kongresowym tworzą komisye krajoznawcze, gospodarujące jak w dzikiem Honolulu, tak stać się to może od podhala po szczyty naszych turni.

Badania naukowe Tatr zostały zapoczątkowane już dawno, zarówno geolodzy, botanicy, jak i zoolodzy schodzili je wzdłuż i wszerz. Nauka jednak nie stoi w miejscu, coraz to nowe rodzą się zagadnienia, rozstrzygnięcie których nie może nastąpić w laboratoryach naukowych, lecz tylko podczas bezpośredniego zetknięcia się z matką-przyrodą.

Sekcya krajoznawcza kółka Przyrodników U. U. J. odczuwając wielkie luki w badaniach fauny Tatr, postanowiła, rozporządzając tylko własnymi środkami, rozpocząć tam systematyczne poszukiwania, biorąc za oparcie istniejący przy Kółku Przyrodników fundusz im. W. Nałkowskiego, odsetki którego przeznaczone są na wycieczki naukowe. Po porozumieniu się z komisyą fizyograficzną Akademii Umiejętności i pod jej protektoratem dnia 19 lipca wyruszyła pierwsza polska ekspedycya faunistyczna w Tatry, w której udział przyjęli pp.: Jan Prüffer, asystent Wszech. Jagiell., St. Krzysik i Józef Fudakowski. Głównym terenem badań były hale Gąsienicowe wraz z ich stawami i potokami, stoki Liliowego, Dolina Walentkowa, Wierch Cicha, Ciemne Smreczyny, Dolina Pięciu Stawów Polskich, Dolina Roztoki oraz przestrzeń między Roztoką a Morskiem Okiem. Podczas tej pierwszej wycieczki, ograniczonej co do czasu trwania szczupłymi zasobami finansowymi, zwrócono główną uwagę na faunę lądową, oraz faunę potoków dotąd zupełnie nie badanych, rozmieszczającą się na granicy górnego regla oraz hali. Bogate zbiory motyli, błonkówek, wijów i innych grup państwa zwierzęcego zestawione podczas wycieczki, zostały powierzone specyalistom w celu naukowego ich opracowania. Sekcya krajoznawcza organizując tą pierwszą wycieczkę, zdawała sobie sprawę, że bez wydatnej pomocy miejscowych instytucyj naukowych oraz inteligentnego społeczeństwa, nie zdziała wiele, przez sam jednak fakt rozpoczęcia owych badań ma nadzieję, iż rzucona inicyatywa polskich badań — polskiej ziemi, zostanie podjęta przez inne instytucye i Tatry nie tylko fizycznie będą nasze, lecz i ich tajemnice zbada nie kto inny, tylko Polak. A czas nagli. Baczmy, by nad nauką tatrzańską nie ukazał się obcy sztandar.

E. D.

Katastrofa kolejowa w Oświęcimiu.

Dzisiaj w nocy na linii kolejowej między Oświęcimiem a Krakowem wydarzyła się wielka katastrofa kolejowa, która pociągnęła za sobą liczne ofiary w ludziach. Pociąg osobowy Nr. 62 wychodzący z Krakowa o godz. 12 w nocy najechał przy posterunku kol. Nr. 342 na stojący na torze pociąg towarowy Nr. 76. Katastrofa nastąpiła około godz. 3 w nocy tuż pod Oświęcimiem. Wedle urzędowego zawiadomienia przesłanego nam z inspektoratu ruchu z pociągu towarowego wykoleił się ostatni wóz oraz tender lokomotywy.

Pociąg osobowy uległ natomiast zupełnemu rozbiciu. Czwarty i dwunasty wóz pociągu wykoleiły się, zaś siedem wozów między nimi wyskoczyło z szyn i spadło z nasypu kolejowego do bagien nadwiślańskich. Trzy wozy zatrzymały się w połowie nasypu i wiszą w powietrzu zaś cztery spadły zupełnie na dół.

Mimo nocy podjęto natychmiast akcyę ratunkową. Przybyły pociągi ratunkowe z Krakowa, Bielska i Ostrawy. Do godz. 11 rano wydobyto z rozbitych wozów 36 osób lekko rannych oraz 5 ciężko rannych. Znaleziono zwłoki tylko jednej osoby. Liczba brakujących nie mogła być jeszcze ustalona, wobec czego lista ofiar prawdopodobnie nie jest jeszcze kompletna.

Wiadomości do Krakowa nadeszły bardzo późno, gdyż wszystkie przewody telegraficzne i telefoniczne w kierunku do Krakowa zostały zerwane. Ruch kolejowy w kierunku do Wiednia odbywa się po jednym torze. Organa kolejowe spodziewają się jednak, iż do wieczora da się uruchomić i drugi tor.

Miasto od rana wiedziało już o katastrofie, nic też dziwnego, iż wiadomość wywołała wielkie wzburzenie zwłaszcza, że o rozmiarach jej nie można się było niczego dokładnego dowiedzieć.

KRONIKA.

Z miasta.

ZA DUSZĘ Ś. P. ASNYKA pierwszego prezesa T. S. L. odbyło się dziś na Skałce, staraniem tegoż Towarzystwa, nabożeństwo żałobne.

Z MIASTA. Dzisiejszy dzień stoi pod znakiem pogody. W południe słońce raczyło sobie przypomnieć, że jest lato i dopieka jak umie. Znawcy twierdzą, że i to jest w tym roku „ersatz", bo jakoś to ciepło słoneczne jest dziwnie wstydliwe i skromne. Na targu pusto i głucho. Jatki miejskie były dzisiaj przeważnie zamknięte, bo dla Krakowa znowu nie ma mięsa. Pościmy więc... a kto wie jak długo nam tak wytrwać każą. Jaj brak zupełny. W centrali jajowej na zapytanie kiedy Krakowowi coś znowu przydzielą, wzruszają ramionami. Nie ma i nie wiadomo kiedy będzie.

Jak słychać, wielu mieszkańców Krakowa myśli o... emigracyi do Wiednia. Jak bowiem gazety wiedeńskie donoszą od 12 b. m. wydawany tam będzie chleb w pełnej racyi. Tęsknota za chlebem zaczyna przybierać tak przerażające rozmiary, iż wielu krakowskich obywateli gotowych jest w poszukiwaniu za nim podążyć nawet... do Wiednia. Rząd, który o nas jakoś zupełnie nie chce wiedzieć, w dodatku zapowiada, iż podwyższy znacznie ceny mąki i chleba. Milion dwieście tysięcy koron mają konsumenci zapłacić deficytu. Pierwotnie zapowiadano urzędowo, że różnicę cen zboża pokryje w całości państwo, obecnie jednak rząd się rozmyślił i pragnie nas na nowy sposób uczyć cierpliwości wojennej.

ROZDAWNICTWO DODATKOWYCH KART CUKROWYCH DLA CHORYCH na świadectwa lekarskie odbywać się będzie w Biurze Centralnem magistratu dla kontroli spożycia chleba i mąki ul. Wiślna l. 4. I. p. w następującym porządku: dnia 5 b. m. w poniedziałek dla osób z nazwiskiem od liter A—D, 6 b. m. we wtorek E—I, 7 b. m. we środę J—L, 8 b. m. we czwartek M—P, 9 b. m. w piątek R—S, 10 b. m. w sobotę dla osób z nazwiskiem od liter T—Z. Przy zgłoszeniu należy również przedłożyć legitymacyę mączną.

ODBUDOWA POWIATU KRAKOWSKIEGO W sprawie tej odbyła się wczoraj, pod przewodnictwem prof. Szyszko-Bohusz, a następnie prof. Ekielskiego, konferencya, w której wzięło udział liczne grono architektów, inżynierów i techników krakowskich. Obrady zagaił architekt Wacław Krzyżanowski, podnosząc inicyatywę krak. Komitetu Obywatelskiego w sprawie odbudowy powiatu krak. i jego na tem polu zasługi. Niestety akcya rządowa około faktycznej odbudowy przyszła za późno i odbywa się przy szalonych cenach i ogromnych brakach materyałów budowlanych oraz sił kwalifikowanych. Obecnie wolno Centrali udzielić ludności pod Krakowem na cele odbudowy pożyczek do 10.000 K., oraz dostarczać materyałów do 100.000 koron. W rejonie fortecznym krakowskim zburzono faktycznie około 3.000 budynków, mianowicie w samym powiecie krakowskim 1.419 budynków włościańskich, a 320 dworskich. W odbudowie powiatu krakowskiego i wielickiego współdziałają bardzo energicznie Rady powiatowe w Krakowie i Wieliczce. Wkrótce przy krakowskiej ekspozyturze budowlanej utworzoną będzie Rada przyboczna, reprezentująca czynnik obywatelski. Odbudowa nie odbywa się masowo, na sposób koszarowy, lecz przeważnie indywidualnie. Ekspozytura dąży do tego, by wieś nie straciła swoistego charakteru, oraz, by w każdej gminie zburzonej wybudować wzorowe zagrody włościańskie. Mimo szalonych trudności w odbudowie, nie ma — zdaniem p. Krzyżanowskiego — powodów do pesymizmu, gdyż przy wspólnej akcyi wszystkich powołanych czynników powiaty te da się skutecznie odbudować.

W dyskusyi zabierali głos pp. Dr. Drobner, r. m. Romanowski, Regiec, radca dworu Ingarden, wreszcie p. W. Krzyżanowski. P. Regiec zwrócił uwagę, że obecnie można za pośrednictwem żeglugi polskiej spławić drzewo Wisłą. P. Ingarden wskazywał na ogromne trudności, na jakie natrafia odbudowa całego kraju. Że odbudowa pow. krak. odbywa się pożyczkami, które po kilku latach mogą być ściągnięte, to — zdaniem mowcy — wina posłów naszych, że sprawy tej należycie nie przypilnowali.

WŁAMANIE W TEATRZE IM. SŁOWACKIEGO. Nocy dzisiejszej, jacyś niewiadomi sprawcy włamali się do kancelaryi dyrektora, gdzie były złożone kufry b. dyrektora p. Siedleckiego, bawiącego obecnie w kąpielach. Kufry te poodbijano, wydobyto z nich całą zawartość i powiązano w tłumoki. Następnie poodbijano biurka i szafy. W kilku z tych szaf był złożony depozyt b. dyrektora p. Solskiego, a depozytem tym jest bardzo cenna biblioteka po ś. p. Helenie Modrzejewskiej. Złodzieje zostali widocznie spłoszeni i umknęli, pozostawiwszy tłumoki. Czy zabrali co z biblioteki, nie zdołano na razie stwierdzić.

WYROK NA POLICYANTA. Wczoraj odbyła się w sądzie wojskowym rozprawa przeciwko Stefanowi Kozłowi, plutonowemu policyi krakowskiej, oskarżonemu o zbrodnię zaniedbania obowiązków podczas służby, oraz o zbrodnię nieposłuszeństwa wobec przełożonych. Mianowicie Kozioł podczas rozruchów głodowych w Krakowie w kwietniu nie rozpędzał gromadzących się tłumów na ulicach miasta, chociaż otrzymał odpowiedni rozkaz od przełożonych władz. Oskarżony tłumaczył się, że dlatego nie spełnił polecenia, gdyż inni koledzy tego nie robili, sam zaś rozkazu nie słyszał. Po przeprowadzonej rozprawie skazany został Kozioł na pięć miesięcy ciężkiego więzienia, obostrzonego ścisłym aresztem, oraz na degradacyę i odebranie odznak honorowych.

KRADZIEŻE NA DWORCU KOLEJOWYM. Wczoraj, w czasie wysiadania z pociągu skradziono p. Abrahamowi Fastowskiemu portfel, w którym znajdowało się 6.100 koron i ważne papiery. W tym samym pociągu skradziono p. Danielowi Mermelsteinowi portfel z kwotą 3 tysiące koron.

ZASTRZELENIE DEZERTERA. Wczoraj wykrył patrol w Dąbiu ukrywającego się w życie dezertera. Gdy dezerter począł uciekać, strzelono do niego i położono go trupem.

ZE SPORTU. „Rudolfshügel", który rozegra dziś i jutro, t. j. w sobotę i w niedzielę dwa matche z „Cracovią" jest obecnie jedną z najsilniejszych drużyn Austro-Węgier. „Rudolfshügel" grał już w roku 1910 w Krakowie i zwyciężył wtedy dwukrotnie 3 : 2 i 6 : 0. Matche nadchodzące obudziły wśród krakowskich sportowców dawno nie spotykane zainteresowanie. Początek w sobotę o godz. 6 i jedna czwarta, w niedzielę o 5 po południu. W niedzielę poprzedzi o godz. 3-ciej spotkanie „Cracovii" Rez. z doskonałą „Resovią" z Rzeszowa.

Z Polski i ze świata.

NOWI BISKUPI. Dzienniki warszawskie donoszą: W katedrze włocławskiej, w październiku b. r. odbędzie się konsekracya na biskupów tytularnych księży: prałata Wojciecha Owczarka, regensa konsystorza jeneralnego; prałata Władysława Krynickiego, regensa seminaryum dyecezyalnego i kanonika Maryana Fulmana, proboszcza parafii św. Zygmunta w Częstochowie.

Ks. prałat Owczarek zostać ma biskupem-sufraganem we Włocławku.

UMIASTOWIENIE TEATRU POLSKIEGO W WARSZAWIE. „Kuryer Warszawski" donosi: Magistrat uznał zasadniczo za pożądane pozyskanie gmachu Teatru Polskiego dla celów scen miejskich i postanowił przystąpić do niezwłocznych układów konkretnych z Towarzystwem budowy i eksploatacyi teatrów. W tym celu magistrat wyłonił specyalną komisyę pod przewodnictwem burmistrza dra J. Zawadzkiego i upoważnił ją do ustalenia z zarządem Towarzystwa warunków dzierżawy, względnie umowy kupna-sprzedaży. Formalna umowa ma być przedstawiona magistratowi na najbliższem posiedzeniu, t. j. 6 b. m.

NOWE SPROSTOWANIE. Dzienniki warszawskie donoszą, że p. Antoni Miller, b. sędzia, a obecnie pedagog i literat, nie tylko żyje, ale nawet nie popełnił zamachu samobójczego. Nieporozumienie wynikło skutkiem dziwnego zbiegu okoliczności, że pozbawił się życia imiennik jego — również prawnik z zawodu.

Rzekomy samobójca, który miał sposobność przeczytać za życia swoje nekrologi, nadesłał do pism warszawskich następujące pismo: „Dziś przeczytałem nieco przedwczesny nekrolog o mojej skromnej osobie. Bogu dzięki, choć klepię biedę wojenną, żyję ku utrapieniu moich worgów i radości nielicznych przyjaciół. Przy okazyi proszę przyjąć moje oświadczenie, że o tyle jestem ugruntowany w chrześcijańskich zasadach, oraz zahartowany w twardej walce życiowej, że targnięcie się na własne życie uważałbym za zbrodnię dania przykładu młodzieży, której poświęciłem 30 lat pracy w charakterze nauczyciela.

FUNDUSZ IMIENIA DRA MICZYŃSKIEGO. Grono dawnych uczniów zmarłego w tych dniach prof. Akademii rolniczej w Dublanach, dra Kazimierza Miczyńskiego, postanowiło — wraz z kolegami zmarłego — utworzyć fundusz jego imienia, z którego odsetki byłyby przeznaczone na zasiłki dla Polaków, kończących wyższe studya rolnicze, zwłaszcza zaś na specyalizowanie się w hodowli zbóż. Inicyatorzy zwracają się do wszystkich, którzy wielkie zasługi jego dla polskiej nauki rolniczej odczuwają, o przyczynienie się do rychłego urzeczywistnienia tej myśli. — Odezwę podpisali: Dr. Seweryn Krzemieniecki, dr. Stefan Pawlik, dr. Kazimierz Szulc, dr. Karol Malzburg, Stanisław Gostyński, Kazimierz Tascher, dr. Kazimierz Terlikowski, Henryk Górski, Adam Papara.

Składki na ten cel przyjmuje redakcya „Rolnika" we Lwowie.

RZADKI JUBILEUSZ. „Gwiazdka Cieszyńska" donosi: Dnia 1 b. m. obchodził nauczyciel kierujący w Radwanicach, p. Adolf Dziekan, 50-letni jubileusz działalności nauczycielskiej. Uzyskawszy w r. 1868 patent kwalifikacyjny w Cieszynie, pracował bardzo sumiennie i gorliwie jako nauczyciel w Niem. Lutyni, Karwinej, a wreszcie w Radwanicach, gdzie swą cichą, mrówczą pracą w szkole i gminie zjednał sobie miłość, szacunek i przywiązanie dzieci i obywateli. W uznaniu jego zasług odznaczono go przed 10 laty złotym krzyżem zasługi.

PROCES O ZWROCENIE ORDERU. Przed sądem powiatowym w Wiedniu toczyła się wczoraj rozprawa przeciw fabrykantowi Franciszkowi Stylińskiemu, byłemu polskiemu legioniście, stale zamieszkałemu w Tarnowie. Po zawarciu pokoju brzeskiego zwrócił on w piśmie wystosowanym w języku polskim do kancelaryi gabinetowej srebrny medal waleczności, jaki otrzymał, z tem umotywowaniem, że nie jest to zgodne z honorem i godnością Polaka nosić odznakę rządów mocarstw centralnych, po zawarciu pokoju z Ukrainą w Brześciu litewskim. Prokurator dopatrzył się w tem piśmie obrazy wspólnego rządu.

Podczas rozprawy oświadczył oskarżony, że jako legionista polski walczył w latach 1914 do 1916 i otrzymał za dzielne zachowanie się wobec nieprzyjaciela srebrny medal waleczności. Legioniści polscy walczyli za austropolskiem rozwiązaniem pod berłem Habsburgów. Pokój z Ukrainą w Brześciu Litewskim przyniósł Polakom rozczarowanie. Podanie jego było demonstracyą przeciw postanowieniom tego traktatu ale nie miało na celu obrazy rządu.

Obrońca zauważył, że oskarżony nie jest jedynym, który złożył odznakę ażeby zademonstrować przeciw pokojowi brzeskiemu, że uczyniły to także różne Ekscellencye, tajni radcowie i t. p., ponieważ wszyscy, tak jak oskarżony, czuli się dotknięci w uczuciach narodowych. Postąpili tak Głąbiński, Szeptycki, obecny minister Madeyski i inni. Pokój brzeski wywołał jak wiadomo potężny ruch w całej Galicyi. Był to protest masowy i z tego punktu widzenia należy ocenić postępowanie oskarżonego. Zauważyć należy, że pokój brzeski nie został powszechnie uznany i po dziś nie otrzymał ratyfikacyi. Postanowienia najważniejsze co do ziemi Chełmskiej poddano korekturze. Z tych powodów należy przeto oskarżonego uwolnić.

Sędzia powiatowy postanowił wystosować do porkuratoryi wezwanie, aby przedłożyła zgodę władz na prowadzenie tego procesu, a nadto, z powodu wadliwego tłumaczenia pisma oskarżonego, postanowił sąd zarządzić przetłómaczenie podania przez zaprzysiężonego tłómacza. Rozprawę odroczono.

CZESI O WYSPIAŃSKIM. „Venkov", organ agraryuszy czeskich poświęca jeden z ostatnich feljetonów „Warszawiance" Wyspiańskiego. Autor domaga się, aby utwory Wyspiańskiego, którego nazywa największym poetą dramatycznym nowoczesnej Polski, na stałe wprowadzone były do repertuaru Narodnego Divadła. Analizując wartość poetycką „Warszawianki", którą nazywa „balladą dramatyczną", czyni w końcu niezmiernie trafną uwagę, że szczególne, wyjątkowe wprost znaczenie tego utworu tkwi jednakże nie tyle w wysokich walorach artystycznych, ile w fakcie, że obie główne postacie tego dramatu, „Nioba a zarazem Kassandra polska", Marya, oraz „polski polityczny Hamlet", Chłopicki, wywiedzione zostały z takich przepastnych głębin narodowej duszy polskiej, iż w dramatycznej literaturze świata mało jest przykładów podobnego jasnowidztwa plemiennego".

Wspomnieć tu należy, że na półkach księgarskich w Pradze pojawiła się niedawno „Warszawianka" Wyspiańskiego w doskonałym przekładzie jednego z najlepszych współczesnych znawców polskiej literatury wśród Czechów dr. Jaromira Boreckiego. On też napisał znakomity artykuł wstępny o Wyspiańskim i jego znaczeniu w Polsce. Tłomaczenie wyszło w „Zbiorniku światowej poezyi", wydawanym od lat 20 z górą przez wydawcę praskiego J. Otte przy współudziale Czeskiej Akademii nauk i sztuk.

ZAWIESZENIE „GAZETY GRUDZIĄDZKIEJ". Najpoczytniejsze pismo w zaborze pruskim „Gazeta Grudziądzka" z rozkazu władz pruskich została zawieszona na przeciąg jednego tygodnia.

TRAGICZNY ZGON LWOWIANKI. Z Radomska donoszą do „Dziennika Narodowego": Młoda, bo zaledwie 30-letnia Lwowianka, Ludmiła Pietschówna, profesorka szkół średnich we Lwowie, przybyła do Radomska, na wykłady na kursie nauczycielskim. Korzystając z pięknej pogody, udała się w dniu 26 b. m. w towarzystwie miejscowej nauczycielki d-wej Szybalskiej, do kąpieli w rzece Warcie na t. zw. Bobrach. Jako doskonała pływaczka, pragnęła zademonstrować przyjaciółce nurkowanie. Ostatni nurek był fatalny, gdyż nurkując, dostała ataku sercowego i utonęła. Po dłuższej chwili zaniepokojona dr. Szybalska, rzuciła się w nurty Warty na ratunek towarzyszce, wkrótce odnalazła nieszczęśliwą lecz już bez życia.

BANDYCI W UŻYSKACH. We wsi Użyska w okolicy Bochni napadło w sobotę w nocy dnia 27 lipca 5 bandytów na dom mieszkającego w tej wsi kramarza i szynkarza Abrahama Zimmerspitza, liczącego lat 45. Czterech bandytów otoczyło dom, by nikt nie mógł umknąć, a jeden wpadł do mieszkania, zamordował i obrabował z gotówki Zimmerspitza. Żandarmerya rozpoczęła energiczne dochodzenia. — Nadmienić należy, że jest to już druga zbrodnia morderstwa, dokonana w Użyskach w miesiącu lipcu.

NEKROLOGIA.

W Marchwarzu w Królestwie Polskiem zmarł 31 z. m. w 76 roku życia Aleksander hr. Szembek, uczestnik powstania r. 1863. Pogrzeb odbył się w Rajsku.

---

rosłemu hrabiemu Rzędzińskiemu nie powinien mówić po imieniu.

— Ostatni raz widziałem ojca pani w Krakowie — mówił dalej Rzędziński, by mu Zosia nie uciekła, a przedtem razem z panią na wystawie rolniczej. Pamięta pani?

— Pamiętam. Pokazywał nam pan wówczas swego gniadego konia, którego miał na wystawie... I zaczęła się między nimi rozmowa, jak między dobrymi znajomymi. Bo chociaż Rzędzińscy bardzo rzadko w Górze bywali a Waldek jeszcze rzadziej, (Zosia była tam tylko raz jeden) jednak stykali się od czasu do czasu, to na wentach dobroczynnych, to na różnych innych okolicznych zebraniach. Spędzili też, jako dzieci kilka tygodni razem w Rabce i wówczas bawili się, mówiąc sobie „ty".

Pogadankę tę przerwała pani Rzędzińska, Stanąwszy we drzwiach gabinetu głośno zawołała:

— Stef! jedziemy!

Zosia pożegnała hrabinę. Namyślała się, czy ją pocałować w rękę, jak to dawniej, jako dziewczynka czyniła, lecz spotkawszy się z nieco sztywnym ruchem Rzędzińskiej, podała jej rękę, dygając przytem nieco po pensyonarsku. Uścisnęła też dłoń Stefana i robiła sobie później wyrzuty, że uścisk ten mocniejszy był z jej strony, niż było potrzeba. Poczem, zamiast pomagać Marcie przy wsadzaniu hrabiny do powozu, rozejrzała się wkoło siebie, a widząc, że nikt jej nie szuka, cicho zbliżyła się do drzwi i znalazłszy się poza niemi „dzika Zosia", jak ją nazywano, szybko pobiegła do swego pokoju.

III.

Powóz hrabiny Rzędzińskiej toczył się z dyskretnym szmerem gumowych kół po gościńcu wiodącym do Kamienia. Zaledwie znalazłszy się za bramą, hrabina dobyła maleńką srebrną papierośnicę. Stefan bez pytania wziął z niej i dla siebie papierosa.

— Tak bierzesz, jakbyś nie miał swoich — droczyła się matka.

— Matu mi da papierosa, a ja matu dam knotek.

„Matu" było zwykłe pieszczotliwe tytułowanie pani Rzędzińskiej przez jej dzieci. Sięgnął więc Stefan po zapalniczkę i gdy knot się zatlił, zbliżył go do papierosa matki.

— Na co mnie matu woziła na ten pogrzeb! Znowu będę przez parę tygodni rozbity w kawały!

Rzędzińska spojrzała na syna pytająco.

— Cóż cię tak rozbiło?

— Niby to matu nie wie. Tak samo było po tej wencie, tak samo po wystawie rolniczej, tak samo dziś. Ile razy widzę tę dziewczynę, potem dyabli mnie biorą!

— Kochać się w niej możesz, nie bronię ci.

— Kochać wolno, bo to zdrowo, co? Ale żenić to matu nie pozwoli!?

— Głupie propozycye.

— Dlaczego głupie?

— Najprzód jeszcze jesteś za młody. Dwadzieścia pięć lat — smarkacz jesteś. Gdzie tobie żonę mieć, dzieci chować!?

— Matu pewnie myśli, że dobrze jest się „wyszumieć"?

— Nie znam się na tem.

— A więc najprzód jestem smarkacz — a powtóre?

— Panna Waldek nie jest żoną dla ciebie.

— Ślepa? kulawa? garbata? chora?

— Jeżeli ci o zdrowie chodzi, to żeń-że się z Salusią gajowego; ta jeszcze zdrowsza i bodaj czy nie ładniejsza od tej tam...

— Ależ matu, co Waldek, to nie gajowy. Przecież ojciec „tej tam"...

— Jesteś arogancki. Przedrzeźniasz się matce.

Ucałował jej rękę na przeproszenie.

— Niech się matu nie gniewa. Przecież Waldeki są szlachtą, podobno nawet barony.

(Ciąg dalszy nastąpi).

[illegible] „Głosu Narodu" [illegible] — [illegible] odpowiedzialny i wydawca: [illegible] — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie [illegible]